**Cena 6 hal.**

Nr. 501. Kraków, Poniedziałek 4. Października 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi 2 razy dziennie.**

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 55. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.



## Biuletyn austro-węgierski.

**Wiedeń,** 4. października.

Urzędowo donoszą, dnia 3. października 1915 r.

Nieprzyjaciel wyczerpany wielu bezskutecznymi a pełnymi strat atakami, jakie dzień przedtem wykonał, opróżnił zachodni brzeg dolnego potoku Kormin.

Zresztą na północnym wschodzie przy niezmienionem położeniu, żadne ważniejsze wydarzenia.

Zast. szefa sztabu generalnego v. **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

## Biuletyn niemiecki.

**Berlin,** 4. października.

Wielka główna kwatera ogłasza 3. października 1915 r.:

**Wschodni teren.**

**Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:**

W walce kawaleryi na południe od Kozian został nieprzyjaciel odrzucony poza Miadziołkę. Zresztą nic doniosłego.

Grupa ks. Leopolda Bawarskiego i Mackensena:

Położenie niezmienione.

Grupa wojsk jenerała Linsingena:

Po klęsce pod Czerniczem i rozbiciu się wszystkich rosyjskich ataków na front na północ od tego miejsca oddali Rosyanie zachodni brzeg Korminu, z wyjątkiem małych posterunków na kilku przejściach. Liczba jeńców u wojsk niemieckich podwyższyła się do 2400.

**Zachodni teren.**

Nieprzyjacielskie monitory skierowały popołudniu bezskuteczny ogień na okolicę Westendebadu.

Ponowne próby Anglików, by w nocy na północ od Loos odzyskać stracony teren, nie udały się zupełnie. Poniósłszy ciężkie straty w zaciętych walkach, które miejscami toczono zblizka, zaniechał nieprzyjaciel w tym punkcie dalszych napadów.

Na wschód od Souchez nie udał się francuski atak, pomimo, że Francuzi użyli przy nim znacznych ilości granatów gazowych.

Z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparto jego atak, który wyszedł z Neuville na nasze stanowiska na wzgórzach na wschód stamtąd.

Nastąpiła potem nocna walka na granaty ręczne, w której utraciliśmy kawałek rowu, długi na 40 metrów.

Wczoraj nie powtórzyli Francuzi ataków piechoty w Szampanii. Ogień ich dział trwał ze zmienną siłą dalej.

Na północ od Le Mesnil wyrzucono nieprzyjaciela z rowu, wysuwającego się ku naszym stanowiskom i zadano mu straty, biorąc także jeńców.

W walce na granaty ręczne o stanowiska na północny zachód od Ville sur Turbe byliśmy górą.

Nieprzyjaciel powtórzył swoje ataki lotnicze na Laon i Vouziers. W obu tych miejscowościach padło ofiarą jego bomb wiele osób cywilnych.

W okolicy Rethel został zmuszony do wylądowania francuski statek powietrzny „Alsace“. Załogę jego wzięto do niewoli. Dziś o godz. 8 min. 30 rano rzuciły francuskie samoloty bomby na neutralne państwo Luksemburg. Dwaj żołnierze luksemburscy, jeden robotnik i jedna panna sklepowa zostali zranieni.

**Naczelne kierownictwo armii.**

## Wojna z Włochami.

**Wiedeń,** 4. października.

Urzędowo donoszą, dnia 3. października 1915 r.

Wczoraj przed brzaskiem dnia ugrupowali się Włosi do wielkiego ataku na północno-zachodni odcinek płaskowzgórza Doberdo.

Nasza artylerya zaskoczyła wojska atakujące ogniem i przeważnie je rozpędziła.

Tak samo zakończyło się nieprzyjacielskie przedsięwzięcie przy wypadzie jednego batalionu wzdłuż gościńca Sdraussina—San Martino. Ten atak i podobny około południa wykonany atak zostały odparte.

Tożsamo spełzły na niczem próby nieprzyjaciela posunięcia się na wschód od Redipuglia.

Nie uszły naszej uwagi pewne ruchy poza nieprzyjacielskim frontem i żywy ruch na weneckich kolejach.

Na innych częściach frontu południowo-zachodniego nie wydarzyło się nic istotnego.

Zastępca szefa sztabu gener. von **Hoefer,** marszałek polny porucznik.

## Na granicy serbskiej.

**Wiedeń,** 4. października.

Urzędowo donoszą, dnia 3. października 1915 r.

Na terenie wojennym południowo-wschodnim nic nowego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

## Biuletyn turecki.

**Konstantynopol.** (T. B.) Główna kwatera podaje do wiadomości:

Na froncie dardanelskim położenie niezmienione. Nasze oddziały wywiadowcze zdobywają wciąż karabiny i materyał wojenny przy swoich atakach.

Nasza artylerya ostrzeliwując nieprzyjacielski krążownik, który nasze stanowiska bezskutecznie ze swej strony ostrzeliwał, osiągnęła jeden pełny strzał na pokład okrętu, który też zaraz się oddalił.

Na innych frontach nic nowego.

**Ostrzeliwanie Adalii.**

**Konstantynopol** (T. B.) Według telegramu z Adalii onegdaj dwie łodzie torpedowe wśród nich jedna francuska ostrzeliwały miasto i dały około 100 strzałów. Strzały te zniszczyły szpital, na którym widniał znak czerwonego półksiężyca. Jeden chory przytem zginął. (Adalia, miasto portowe na południowem wybrzeżu Małej Azyi. U. Red.).

**Na granicy Kaukazu.**

**Konstantynopol** (TB.) Z Erzerum donoszą: Z wyjątkiem małych utarczek panuje na granicy wilajetu spokój. Tureckie oddziały popędziły na wschód rosyjski pułk kawaleryi i batalion piechoty. W rosyjskiem wojsku panuje cholera.

## Na Bałkanie.

**Odpowiedź Bułgaryi.**

**Sofia.** (T. B.) Agencya Bułgarska. Wręczenie odpowiedzi rządu bułgarskiego na notę czwórporozumienia ma już niebawem nastąpić.

**Zamierzony wyjazd króla greckiego.**

**Berlin** (T. B.) Prywatny korespondent biura Wolffa donosi z Aten: Jak słychać król Konstanty w najbliższych dniach uda się do Saloník.

**Filipescu i Take Jonescu przeciw królowi.**

**Bukareszt** (T. B.). Spóźnione. „Independence-Roumaine“ zwraca się przeciw usiłowaniom politycznej grupy Filipescu-Take Jonescu przedstawienia krajowi króla jako wielkiej przeszkody w urzeczywistnieniu narodowych planów. "Independence" pisze, że to oznacza obelgę dla króla, jeżeli się w tak stanowczej chwili stawia króla po jednej a kraj po drugiej stronie. Jest to zbrodnia, gdyż kraj dziś więcej jak kiedykolwiek przedtem potrzebuje jedności, i skupienia wszystkich sił, do których najpotężniejszych należy dynastya. Rumunia nie mogłaby zezwolić, aby dla interesów, których dzisiaj nie można zbadać, zgotowano jej los Polski. Chcemy wierzyć, że inne pojmowanie sprawy weźmie górę jako patryotyczny obowiązek i zapewni obronę interesów, których dzisiaj nie można zbadać, zgotosposób obroni się prawdziwe interesa kraju, a nie przez otwieranie drzwi polityce awanturniczej i katastrofalnej.

## Z Rosyi.

**Szef korpusu Kuropatkin.**

**Petersburg** (T. B.). Kuropatkin został zamianowany szefem korpusu grenadyerskiego.

**Samoloty Sikorskiego.**

**Paryż.** (T. B.) „Eclair“ donosi, rosyjskie kierownictwo wojskowe urządza próby, z olbrzymimi samolotami typu Sikorskiego, które mają być głównie używane do niszczenia samolotów bombardujących. Ujemną stroną typu Sikorskiego jest ich ociężałość w manewrowaniu.

**Moratoryum w Rosyi na dalszy rok.**

**Petersburg** (T. B.). Ukazem carskim zostało moratoryum na dalszy rok przedłużone.

**Biuletyny rosyjskie.**

**Wiedeń** (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 29. września.

W obszarze na północny zachód od Friedrichstadt zaatakowali Niemcy wieś Czucz i Ligger na północny zachód od Brisgalem bezskutecznie. Odparliśmy te ataki ogniem artyleryi i piechoty. Koło Dźwińska trwa ogień artyleryi bez przerwy. Odparliśmy ataki niemieckie naszym ogniem. Na froncie wsi Gatenl—jezioro Święte—jezioro Meddum trwa walka. W obszarze wsi Kosany przyszło do kilku starć podrzędnego znaczenia. Na północ od wsi Krewe (na południowy wschód od Oszmiany) zaatakował nieprzyjaciel energicznie nasze wojska i trochę je odparł. Na południe od Prypeci zaatakował nieprzyjaciel ponownie Czartorysk. Ataki początkowo odparto, ale następnie udało się nieprzyjacielowi dzięki sprowadzonym posiłkom zepchnąć nas na prawy brzeg Styru. Dnia 26. września zaatakował nieprzyjaciel ponownie rozwinąwszy podobny do orkanu ogień artyleryi trzykrotnie wieś Nowoaleksiniec został jednakże za każdym razem odparty przez skoncentrowany ogień naszej artyleryi i piechoty.

Koło Kupczyniec nad Strypą (na zachód od Tarnopola) staje się walka artyleryi intensywniejszą. Po zaciętej walce weszły nasze wojska w posiadanie szańców nieprzyjaciela i jednego z jego punktów obronnych na zachód od Chodaczkowa. Nasze wojska prowadziły tam dalej ofenzywę po bardzo skutecznem przygotowaniu artyleryjskiem. Przeszły one do szturmu i zajęły po pokonaniu przeszkód z drutu nieprzyjacielskie szańce na wschód od Kupczyniec.

**Wiedeń.** (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjskiego sztabu generalnego z 30 września:

Na froncie pod Rygą kilka mało znaczących prób ofenzywy niemieckiej. Niemcy usiłowali usadowić się na wschodnim brzegu potoku Riwu (?) pod Kamern, ale ich odrzucono na drugi brzeg. Niemcy atakowali również cmentarz pod wsią Vetzrose na północny zachód od Pirgallen, lecz ich stamtąd odparto. Pod Dźwińskiem nic istotnego. Ofenzywa nieprzyjacielskiej piechoty na południe od jeziora Dryświaty została wstrzymana przez naszą kawaleryę. Na froncie na południe od jeziora Bagińskiego wiele walk wypadło na naszą korzyść. Nasze wojska posunęły się w wielu miejscach ku zachodowi. Pod wsią Lulki (?) na południe od jeziora Narocz został nieprzyjaciel odrzucony wskutek naszego energicznego uderzenia i uchodzi w nieładzie. Walka pod wsią Daniuszewem nad Wilią w dół od Smorgoniów skończyła się na naszą korzyść. Nieprzyjaciel usiłował bezskutecznie przejść potem do ofenzywy. Na froncie Krewo-Krasin na północny zachód od Baranowicz, nad górną Szczarą i nad Kanałem Ogińskiego wiele lokalnych przedsięwzięć, które w ogólnem położeniu nie wywołały ważnych zmian. Nad środkowym Styrem pod Czartoryskiem i na wschód od Kolek toczyła się walka. Nieprzyjaciel został wypędzony ze wsi Kowlinicze nad Styrem w górę Czartoryska. Zdobyliśmy również z powrotem wieś Kostycza na zachód od Kolek, i wzięliśmy tam do niewoli 5 oficerów i 100 żołnierzy.

Na wschód od Łucka, który przed dwoma dniami oddaliśmy, wydał nieprzyjaciel bardzo zaciętą walkę pod Silnem. Wskutek jego ataków musiały nasze wojska cofnąć się w niektórych odcinkach. Przez powtórne ataki od wsi Kumań na południe od Silna udało się nam przecież pójść naprzód i spędzić nieprzyjaciela z oszańcowań. Nieprzyjacielski kontratak pod wsią Korpiłówką w pobliżu Kumania został odparty. Nie więcej powodzenia miały próby ofenzywy nieprzyjacielskiej pod wsią Cebrów na północny zachód od Tarnopola i na południowy wschód od Kozłowa. Przyszło do kilku starć między naszymi oddziałami kawaleryi a nieprzyjacielskiemi przednemi strażami na lewym brzegu Strypy pod wsią Dobropolem i Chmielówką na południowy zachód od Trembowli.

W oczekiwaniu szczegółowszych doniesień o położeniu wstrzymuje się sztab generalny na razie od ogłaszania i objaśnienia wielu dat, które mu stoją do dyspozycyi, a są dla naszej armii pomyślne. Na razie uważa sztab generalny za stosowne zakomunikować, że wskutek szeregu uwieńczonych powodzeniem i rozwijających się przedsięwzięć wojennych w położeniu na froncie naszych armii i w stanie naszych wojsk daje się zauważyć wpływ dodatni. Duch naszych wojsk, który przedtem okazywał się w licznych utarczkach tylnych straży, teraz nabrał nowego impulsu wskutek ostatnich powodzeń odniesionych nad Niemcami w walkach oko w oko, i dzięki szczęśliwym przejściom do ofenzywy przeciw Niemcom, częstym zwłaszcza na froncie na wschód od linii Święciany-Oszmiany. Na ten nastrój wojsk naszych wpływa także upadek otuchy, jaki się objawia u wojsk niemieckich. Wskutek tego upadku na duchu, zdarza się teraz często, że Niemcy opuszczają swoich lekko rannych żołnierzy i części taboru podczas odwrotu, odrzucają broń i amunicyę i poddają się, a ich ogień staje się nieporządnym i nerwowym. Ofenzywa naszych sprzymierzeńców na froncie zachodnim, założona na wielką skalę i metodycznie obmyślona, i przeprowadzona równocześnie z naszą, daje nowy impuls i wzmacnia zaufanie sprzymierzeńców w obopólne siły i obopólne przymioty wojenne.

## Na Zachodzie.

**Rozkaz do VI. armii.**

**Norymberga** (T. B.). Według listów nadesłanych właśnie pocztą polową z okolicy Lille, w przeddzień ogólnej angielsko-francuskiej ofenzywy wydał bawarski następca tronu następujący rozkaz do armii:

Nasza trzecia i piąta armia odparły dzisiaj krwawo, wytrwawszy bohatersko w kilkudniowym ogniu działowym, bez wyjątku silne ataki francuskie zanim doszły one do naszych przeszkód. Oczekuję napewno tegosamego od dzielnego, przyzwyczajonego do zwycięstw korpusu armii VI. Niechaj ponownie świat dożyje tego, że wielka ofenzywa zapowiedziana z rozgłosem rozbije się na żelaznym wale naszego narodu pod bronią: Ruprecht, następca tronu bawarskiego.

**Angielskie straty.**

**Londyn** (T. B. Lista strat z 30. września wynosi 26 oficerów i 1855 żołnierzy, z 1. października 28 oficerów. 1197 żołnierzy, z 2. października 41 oficerów 1706 żołnierzy. „Times“ donosi, że w bitwach od 30. września do 2 października 115 oficerów zostało zabitych.

**Przemiana nazw miejscowości.**

**Berlin** (T. B.). Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza rozporządzenie cesarskie wprowadzające nazwy niemieckie dla tych gmin Alzacyi i Lotaryngii, które miały dotąd nazwy francuskie.

**Przesunięcia wojsk na granicy Szwajcaryi.**

**Lugano** (T. B.). Włochy przerwały ruch telegraficzny prywatny ze Szwajcaryą.

**Włoskie wojska do Francyi.**

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) „Die Zeit“ donosi, że według wiadomości z Lugano przerwa w połączeniu telegraficznem między Włochami a Szwajcaryą stoi w związku z przesuwaniem wojsk włoskich przez Mont Cenis do Francyi.

## Na morzach.

**„U. 27“.**

**Nowy Jork** (T. B.) Amerykański weterynarz Banks, który tu powrócił z Londynu, opowiada, że brytański okręt strażniczy pod flagą amerykańską zbliżył się do niemieckiej łodzi podwodnej, w tej chwili zdjął flagę gwiaździstą i wywiesił angielską, potem ostrzeliwał łódź i zatopił. Banks obserwował ten atak z pokładu parowca dla zwierząt „Nicosian“, który został właśnie przedtem przez łódź podwodną zaatakowany i ostrzeliwany. Statek strażniczy przyjął potem na swój pokład załogę uszkodzonego „Nicosiana“. Banks opowiada, że oficerom i załodze statku strażniczego wydano surowy nakaz, by milczeli o całem tem zajściu. W liście prywatnym, który amerykańskie pisma publikują, powiedziane jest także, że Anglicy bezwzględnie strzelali do pływających w wodzie rozbitków i do niemieckich majtków, którzy się wdrapali na „Nicosian“. (Biuro Wolffa dodaje uwagę: Wiadomość ta odnosi się do tegosamego wypadku, którym niemieckie pisma donosiły 8. września, według wiadomości amerykańskich, opartych na doniesieniach z Londynu. Idzie tu o łódź podwodną „U. 27“, którą już urzędowe doniesienie z 6. września uznało za straconą).

**Płonący statek.**

**Chrystyania** (T. B.). Załoga przybyłego do Christiania-sund galaru „Hanas“ opowiada, że w nocy na 1. października o 25 mil morskich na południowy zachód od Ryvingen widziała płonący okręt i stwierdziła, że jest to szczątek okrętu transportującego żelazo, mającego 1700 ton pojemności. Podobno jest to już czwarty płonący statek, który w ostatnich dniach widziano na południowych brzegach Norwegii.

## Wiadomości telegraficzne

**„Głosu Narodu“ z dnia 4. października 1915.**

**Przerwana żegluga.**

**Wiedeń** (T. pryw.). Chwilowa przerwa w żegludze między Holandyą a Anglią jest prawdopodbnie w związku z zakładaniem nowych pól i stref minowych przez marynarkę angielską.

**Minister Bark w Londynie.**

**Londyn** (T. B.). Biuro prasowe donosi, że konferencye między kanclerzem stanu Mac Kennem i rosyjskim ministrem skarbu Barkiem doprowadziły do pomyślnego wyniku. Osiągnięto porozumienie co do wspólnego postępowania rządu angielskiego i rosyjskiego.

**Węgierska Rada ministrów.**

**Budapeszt** (T. B.). Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr Tiszy rada ministeryalna, w której brali udział wszyscy członkowie rządu.

**Kanał panamski zamknięty.**

**Londyn** (T. B.). Kanał Panama zamknięto na dalszych 8 do 10 dni.

**Cholera w Galicyi.**

**Wiedeń** (T. B.). Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Według sprawozdań z d. 1. października stwierdzono w Galicyi bakteryologicznie następujące wypadki cholery azyatyckiej: 29 w 4 gminach pow. Bóbrka, 15 dodatkowo zgłoszonych w 1 gm. pow. Kamionka Strumiłowa, 1 w pow. podhajeckim, 17 w 6 gm. pow. rohatyńskiego, 53 w 1 gm. pow. wadowickiego, 61 (po większej części dodatkowo zgłoszonych) w 5 gmin. pow. żółkiewskiego. W Wadowicach idzie o wojskowych przybyłych z północnego terenu wojennego. Inne zasłabnięcia dotyczą ludności miejscowej.

## Włochy południowe a wojna.

Korespondent „Neue Züricher Zeitung“ opisuje barwnie krainę słońca w czasie obecnej wojny.

Nawet w pokoju niema większej różnicy między dwoma tak stosunkowo blizko siebie położonemi miastami, jak między Rzymem a Neapolem. Rzym, poważna, majestatyczna stolica świata katolickiego, a obecnie stolica młodego królestwa, pozostaje w najjaskrawszym kontraście do wiecznie śmiejącego się, wiecznie beztroskiego Neapolu. W obecnym czasie wojennych gdy starzy i młodzi w pełnem troski napięjak zwykle. Gdy w Rzymie wszystkich myśli skierowane są na dziejowe wypadki dni obecnych, gdy starzy i młodzi wjełnem troski napięciu nie mogą oderwać swego wzroku duchowego od krwią nasiąkłych pobojowisk nad Adygą i Isonzem, Neapolitańczyk, jak wogóle każdy mieszkaniec Włoch południowych, i tutaj znowu okazuje swój spokój filozoficzny, równający się w szerokich warstwach ludu zupełnej obojętności na wypadki polityczne i wojenne.

Mimo to nowa wojna, to jest wojna Włoch przeciw Turcyi, rozmarzone południe wciągnęła obecnie także w sferę pożaru światowego o tyle, że jego miasta portowe stanowić będą podstawę operacyjną wojsk, udających się dla sztandaru włoskiego w walkę na daleki wschód. Lecz południowcy ci nie znają zapału wojennego, jaki ogarnia mieszkańca Lombardyi, Liguryi lub Piemontu. Lubiąca wesołe używanie życia dusza ludu Włoch południowych obojętnie zachowuje się wobec przygotowań wojennych, jak wobec rzeczy, mającej drugorzędne znaczenie. La bella Napoli nie może się wyprzeć charakteru swego jako miasta beztroskiego używania.

W Galleria Umberto pcha i tłoczy się tłum, jak za najlepszych czasów pokojowych. Chociaż i nie ma „forestierów“ z czerwonemi przewodnikami pod pachą, nie brak przecież typów o wyglądzie zagranicznym. Są tam żołnierze angielscy w swych uniformach „khaki“, ochotnicy

armii Kitschenera, którzy w drodze do Dardaneli czynią tu mile witany postój, ponieważ parowiec w Neapolu oprócz węgla bierze wielkie ilości wody do picia, której brak stanowi jedną z największych plag dla wojsk sprzymierzonych na Gallipoli. W Medyolanie lub Genui urządzanoby tym sojusznikom burzliwe owacye; na południu budzą co najwyżej zaciekawienie ich mundury i czapki o szerokich daszkach. pozatem nikt się nimi nie wzrusza. Także widok licznych rezerwistów włoskich. których się tutaj na każdym kroku spotyka. i których cechą charakterystyczną jest, ze noszą wprawdzie szarozielony mundur polowy. atoli bez odznaki brygady i pułku. bynajmniej nie wzruszył Neapolitańczyków. mimo, że w tych z gorączkowym pośpiechem ćwiczonych żołnierzach ojczyzna pokłada nadzieję.

Nawet nienawiść względem nieprzyjaciela nie zapuściła w sercu południowca tych głębokich korzeni co na północy. Widząc zwykle w prasie kupne narzędzie pewnych tendencyi: nie pozwala się on jej wiadomościami doprowadzić do paroksyzmu. jaki w innych miastach Włoch zaobserwować można codziennie i cogodzinę. Wojna Neapolitańczykowi jest niewygodna. ponieważ krępuje ruch i handel. lecz wynik jej pozostaje synowi południa równie obojętnym. jak wielka ilość rannych. zapełniających wszystkie szpitale i klasztory. W kawiarniach dźwięczą mandoliny i śpiewają śpiewacy tak samo wesoło jak zwykle, a publiczność uważniej przysłuchuje się ulubionym „canzonom". niż komunikatom Cadorny, które w swej wiecznej jednostajności obojętnie przyjmowane bywają przez żądnych senzacyi południowców. Ciekawem jest że „camorra" także przy stawce powołanych pod broń znowu śmiało podniosła czoło i jeżeli można dać wiarę obiegającym opowieściom, postarali się bracia camorry o sposoby i środki, ażeby uchylić się przed służbą wojskową. Neapol pozostaje zawsze Neapolem. i zachowa swoje właściwości, gdy kiedyś zjednoczone Włochy obchodzić będą tysiąclecie swego istnienia.

O ile patrząc na życie barwnego tłumu w środowisku handlowem, nie dostrzega się nic, coby wskazywało na toczącą się obecnie wojnę, o tyle znów zmienia się gruntownie obraz w porcie. Przybywszy tu nad wieczorem. widzimy, jakie znaczenie posiada dla miasta obecny zastój w handlu morskim, chociaż miasto posiada tak wiele źródeł zarobkowych. że obecny zastój życia portowego nie może wywołać tych przykrych następstw, jak ewentualnie w innych miastach portowych kraju. Wprawdzie widzimy w porcie wiele parowców i żaglowców. pomiędzy nimi także skonfiskowany parowiec niemiecki „Bayern" i parowiec austro-węgierski „Nimrod" wprawdzie las masztów rozciąga się na przestrzeni od arsenału do Madonna del Carmine, lecz zrzadka tylko wjeżdża do portu jaki statek. W takich wyjątkowych razach są to tylko albo upragnione statki z transportem węgli. które przywożą do niebywałych cen podniesiony „czarny dyament" z dalekiej Walii: albo też angielsko-francuskie transportowce wojskowe. najczęściej pyszne statki luksusowe, do tego użytku przeznaczone.

W tej chwili właśnie jeden z takich transportowców wypływa na pełne morze. Na olbrzymim pokładzie widzimy mnóstwo żołnierzy angielskich. a obok nich również jasne mundury podzwrotnikowe wojsk włoskich. Nikt nie zauważył ich wjazdu do portu, ale teraz. gdy parowiec wypływa z portu wojennego, a z pokładu rozbrzmiewają okrzyki: „Viva l'Italia" i „Viva il Re". staje się już jasnem dla każdego, że to pierwsza pomoc sprzymierzeńca Włoch, którą przenosi się na pole walki do Gallipoli. I gdy parowiec, eskortowany przez liczniejsze torpedowce. powoli opuszcza zatokę. rozelśnioną w blaskach zachodzącego słońca, fakt ten omawia się z zapałem na naszym palermeńskim parowcu poeztowym. przyczem każdy z licznych pasażerów uważa się za jak najdokładniej poinformowanego o celach odpływającej ekspedycyi. Dyskusya się zaognia: jedni twierdzą, że transportowiec płynie do Lemnos, inni — że do Dodekanesimos, inni wreszcie dowodzą, że świeży ten transport wojsk — według pogłosek kursujących po Rzymie — wyląduje w Azyi Mniejszej w Smyrnie i Adalii w celu okupowania nowych dalszych terenów.

Tymczasem ukończono przygotowania do odjazdu naszego parowca. Rozlega się przeraźliwy świst syreny parowcowej, słychać brzęk łańcuchów kotwicowych, na dole w barce mandolinista jakiś śpiewa „Santa Lucia", gdy znów towrzysz jego w wywrócony otwarty parasol chwyta zręcznie miedziaki, z rzucane przez pasażerów z pokładu. Jakkolwiek obrazek ten przywodzi nam żywo na pamięć czasy pokojowe. to przecież na pokładzie uderza nas niejedno. co znów nieznane jest w czasach pokojowych: oficerowie marynarki objęli przewodnictwo na statku. żandarmi i agenci policyjni badają legitymacye i paszporty wszystkich osób znajdujących się w wieku popisowym, a dwie łodzie torpedowe wyprzedzają nas, jako forpoczty. jadąc w kierunku Punta della Campanella. Jedynie widok wspaniałej przyrody. otaczający nas dokoła, pozwala nam zapomnieć o grozie wojny światowej. W pobliżu Sorento opuszczają nas nasi strażnicy — czarne torpedowce — i parowiec wypływa na pełne morze, oddany bardziej na łaskę i niełaskę rozkołysanych fal, niż czyhającej może gdzieś w ukryciu ręki wroga. Nic też dziwnego, że neapolitański marynarz nabożniej niż kiedykolwiek wznosi teraz różaniec ku migocącym gwiazdom i śle modły do Santa Maria di Pompei.

Dokończenie nastąpi.

## W łodzi torpedowej ku Dardanelom.

Jechać na Gallipoli suchą drogą, to rzecz nudna, jakkolwiek bezpieczna. Jechać zaś wodą. to wprawdzie przyjemniej, ale o tyle tylko bezpiecznie, o ile w drodze nie spotka się angielskiej łodzi podwodnej.

Czterech śmiałków obrało jednak, tę drogę wodną; jeden Amerykanin, trochę opasły, który całkiem widocznie w łodzi zaciążył, jego przeciwieństwo szwedzki kapitan, chudy i kościsty, podobnie, jak jego ziomek sprawozdawca Madelung. Później przyłączyła się jeszcze pewna Polka z Bułgaryi, pisząca do dzienników w Sofii i w Wiedniu, będąca dla nas zarazem wyrocznią w sprawach bałkańskich, a to dzięki dłuższemu pobytowi w Bułgaryi, Serbii i Rumunii.

Nasz torpedowiec eskortuje kilka statków przewożących broń i amunicyę, a jako pilny stróż przebiega zamierzoną drogę w różnych kierunkach, wykonując nagle zwroty, to w lewo, to w prawo. Wobec tego, zdawało mi się, że używam amatorskiej przejażdżki, gdzieś na jeziorze. a to tembardziej, że wyciągnąwszy się wygodnie na płaskim pokładzie z rozkoszą wygrzewałem się na słońcu. Uciekałem zresztą od towarzystwa mego gdyż właściwie trzeba było tam mówić trzema językami naraz. i to nieprzyjacielskimi.

Czas przechodził mi tak prędko. że się ani nie spostrzegłem, kiedy noc zapadła, a z nią ułożyły się ponad wodą ciche mgły, przesłaniające światło wschodzącego księżyca. Z zapadającą ciemnością poczęło się jednak zakradać jakieś nie miłe uczucie niepokoju i niepewności. wiedziało się bowiem, że po morzu włóczą się angielskie łodzie podwodne, wprawdzie w nocy mniej niebezpieczne, niż we dnie. w każdym razie jednak niemiłe przy spotkaniu.

Żołnierze porozkładali się na pokładzie i otuliwszy się płaszczami gwarzą o morskiem widziadle. które od kilku dni niepokoiło krążące statki. Widziadłem tym był podobno zuchwały torpedowiec angielski, który się mimo wszystko nie dał odpędzić.

Noc całą spędziłem skulony. opierając się o lawetę działa, które każdej chwili gotowe do strzału od czasu do czasu świeciło dziwnym blaskiem swej wydłużonej rury. Wypatrując gwiazdy w niebie zdrzemnąłem się i pewnie długo jeszcze byłbym oddawał się rozkoszy błogiego snu na wodzie, gdy w tem zbudził mnie łomot idący gdzieś z powietrza i głośne słowa komendy: „Czabuk, czabuk", co miało oznaczać, prędzej, prędzej do brzegu. Patrzę, a tu nad nami unosi się nieprzyjacielski lotnik i poczyna krążyć, jak gdyby miał zamiar za chwilę spuścić bomby. Widocznie jednak coś go spłoszyło, albo być może, że wypatrzył gdzieindziej ponętniejszy łup, gdyż okrążywszy nas jeszcze raz oddalił się i zginął nam z oczu.

Łódź nasza w tym czasie pędziła w myśl rozkazu pełną parą ku brzegowi i za chwilę już lądowaliśmy.

W chwili, gdy wysiadałem na ląd. usłyszeliśmy z oddali pięć po kolei wybuchów; nie dowiedzieliśmy się jednakże, co było ich celem i jaki był ich skutek. (Brl. Tageblatt)

## Z Anglii.

### Oszczędne życie.

Wojna nauczyła także Anglików oszczędności. We wszystkich dziennikach, a także na publicznych zebraniach głosi się tam teraz ewangelię oszczędzania, przedkładając, że tylko w ten sposób przetrzyma naród tę niesłychanie kosztowną wojnę. Możnaby powiedzieć, że w Anglii wszczął się prawdziwy szał oszczędzania, popierany przez rozmaite komitety. Między innymi utworzył się tam tak nazwany: „Parlamentarny Komitet dla oszczędności wojennych" i wydał następującą odezwę:

„Jeżeli nasze kobiety nabiorą przeświadczenia o konieczności oszczędzania w wydatkach na dom i przyjemności. to dokona się ważny zwrot w naszych narodowych nawyknieniach. Kobiety nasze zasłużyły się już bardzo przy rekrutacyi, ich zasługi wobec ojczyzny będą jednak jeszcze większe, jeżeli one przejmą się zasadą oszczędzania. Kobiety winny nam powiedzieć. jak mamy oszczędzać, one winny nam wskazać, jak się do tego wziąć, one mogą też w sposobie prowadzenia gospodarstwa uzyskać oszczędności wielkie przez skreślenie wydatków. które ich zdaniem okażą się zbyteczne. Kobiety mogą z łatwością rozwiązać ten wielki po ukończeniu wojny nie byli ubożsi i nie poniepo ukończeniu wojny ne byli ubożsi i nie ponieśli strat innych, jak tylko te. które nakazuje zimna konieczność".

Pierwsza część odezwy mówi o szczegółach gospodarstwa domowego i przestrzega przedewszystkiem przed nieodzownymi wydatkami z powodu mieszkania... Żąda, aby unikano niepotrzebnego przeprowadzania się. a więc wydatków z tem połączonych, aby ludzie majętni utrzymujący dwa albo i więcej mieszkań równocześnie poprzestali na jednem, aby zaniechano wydatków na upiększenie urządzeń domowych, aby nie nabywano w czasie obecnym rzeczy zbytkownych, ograniczono do minimum wydatki na przyozdabianie ogrodów, służbę, gaz. elektryczność itp.

Drugi ustęp mówi o oszczędnościach w jedzeniu i piciu. Herbata, jako najtańszy napój, powinna wyrugować, lub w każdym razie wpłynąć na ograniczenie użytku napojów wyskokowych. Zbyteczne są wyroby cukierniane, ograniczyć należy również konsumcyę mięsa. Wogóle sposób żywienia się Anglika powinien być prostszy, zamiast pięciu dań uznanych za zwyczajowo konieczne, wystarczą dwa, a najwyżej trzy.

Trzeci ustęp odezwy dotyczy jako sprawy najbardziej piekącej: oszczędności w ubiorze. Tutaj apel zwraca się głównie do kobiet i podnosi, że w czasie obecnym winny ustać względy na modę, a nawet zwyczaje towarzyskie, których dochowywanie skądinąd może nawet bardzo cenne, w obecnym czasie zbyt wielkie powoduje wydatki i zbyt wiele zużywa czasu na czynności zgoła niepotrzebne.

Osobna część odezwy zwraca się do rodziców z wezwaniem, aby ograniczyli wydatki, połączone z pewnymi rzekomo nieodzownymi wymogami wychowania ich dzieci. Należy zaniechać kosztownej nauki muzyki, śpiewu i tańca. zwłaszcza, że jak wiadomo większość dzieci uczy się tego dla prostego widzimisię towarzyskiego.

Anglik winien w obecnym czasie, jak najmniej podróżować, a zupełnie skreślić wydatki na polowanie i wyścigi. Winien się bawić rzadko i to tylko w kole rodziny, lub najbliższych znajomych, z wykluczeniem wszelkiej wystawności.

Narodowy zwyczaj obdzielania się upominkami przy pewnych okolicznościach. należy również sprowadzić do właściwej miary. Dary ślubne obejmować winny przedmioty użytkowe, zupełnie zaniechać należy zakupywania na ten cel brylantów i kosztowności.

Brak nam wiadomości, jak naród angielski wezwanie to przyjął. Propaganda oszczędności szerzy się jednak w Anglii coraz bardziej, a dowodem między innemi jest także odezwa, wydana przez „Związek kobiet angielskich" (Womens War Economy League), na czele którego stoją przedstawicielki rodowej arystokracyi. Związek ten, zwraca się wprawdzie do całego narodu, za najbliższe pole swego działania uznał jednak sferę szlachty rodowej i wogóle ludzi najbogatszych, gdzie wydatki na przeróżne przedmioty zbytku, jak samochody, jedwab, futra, wina, likiery i tytoń stanowią rocznie kwoty miliardowe.

* * *

Jeżeli bogaty naród angielski nawołuje do oszczędności, jako niemal koniecznej cnoty na czas obecny, to dla naszego społeczeństwa, dotkniętego bezmiarem klęski, oszczędność staje się nieodzownym wymogiem. Nie możemy powiedzieć, jakoby u nas istniał obecnie zbytek, z drugiej strony jednakże, niejeden z nas mógłby przez zaniechanie tej lub owej nawyczki oszczędzić wiele, a kwoty stąd pochodzącej użyć na rzeczy ważniejsze, zarówno dla niego samego, jak i jego rodziny i społeczeństwa.

## Kinoteatr II brygady.

Stanowisko 3 pułku we wrześniu.

Od trzech dni mamy, na pozycyi — nie, to byłoby za śmiałe, ale w odległości niespełna dwóch kilometrów od frontu kino. Prawdziwe kino z płótnem białem, z filmami — i z muzyką nawet, bez lóż tylko i bez cen wygórowanych, a przy znacznej za to frekwencyi gości, którymi są oczywiście legioniści sami.

Pomysł urządzenia kinoteatru w naszej wsi zafrontowej powziął szef sanitarny naszej brygady, który widząc jak nudzą się żołnierze w czwartym już miesiącu walki pozycyjnej, wpadł na myśl urządzenia dla nich przedstawień kinoteatralnych połączonych z wykładami. Uzyskawszy aprobatę komendanta brygady pułk. Küttnera, wystarał się o aparat — oświetlenie acetylenowe skondensowane, i nawiązał korespondencyę w sprawie pozyskania stosownych do wykładów filmów. Prelekcye podjęli się wygłaszać oficerowie i lekarze nasi, tembardziej, że przeważna część obrazów będzie dotyczyła wiedzy wojskowej i najważniejszych zagadnień sanitarnych. Pozatem będą uwzględniane i filmy inne, nienaukowej treści a rozrywkowe...

Na razie, nim nadejdą tamte, kino dające przedstawienia już od trzech dni, poświęcone jest wyłącznie rozrywce, z której legioniści korzystają masowo i w wojskowym porządku... Na każde przedstawienie przychodzi odkomenderowana z pułku czy z trenu czy z innych wreszcie oddziałów setka ludzi — więcej bowiem trudno naraz usunąć z odcinka, a zresztą tyle tylko pomieścić może nasza „sala" kinoteatralna.

„Illusion" nasz przerobiony jest dużym kunsztem i pomysłowością ze starej a próżnej szopy. Stąd nazwa nieoficyalna wprawdzie, ale już utarta naszego kina. Prace adaptacyjne, polegające na zupełnem uszczelnieniu ścian i dachu wykonała nasza kompania sztabowa — ale oczywiście rozszerzyć „sali" nie mogła.. Ale to nic; tak jak jest. jest dobrze i ku wielkiemu zadowoleniu P. T. Gości, dla których odbywają się rankiem, co drugi dzień narazie, po trzy przedstawienia: dla drugiego, dla trzeciego pułku i dla trenów „zjednoczonych" czyli bez względu na tychże przynależność pułkową.

W każdym razie jest to najbliższe chyba frontu kino, jakiemu podobnem. niewiadomo, czy jaki inny oddział armii mógłby się poszczycić — a budzące takie zainteresowanie, że komendant korpusu, pod którego rozkazy należymy, przyrzekł w dniach najbliższych zjawić się u nas — na przedstawieniu.

W. M.

## Trydent.

Nazwę Trydentu (włoskie Trento, niem. Trient) nosi trzydziestotysięczne miasto, położone na lewym brzegu Adygi w południowej części Tyrolu, znane szerokiemu światu przedewszystkiem z racyi soboru, który tu obradował przez osiemnaście lat w połowie XVI. stulecia. W politycznej terminologii Trydent oznacza jednak daleko więcej, bo cały obszar sekularyzowanego w r. 1803. a w r. 1809 na krótki czas do Włoch przyłączonego biskupstwa trydenckiego i jako taki jest synonimem włoskiego Tyrolu.

Granica między Trydentem. a niemieckim Tyrolem da się stosunkowo łatwo przeprowadzić. Obie narodowości zamieszkujące Tyrol rozsiadły się zwartą masą, a pas mieszanej ludności prawie że nie istnieje. Ta granica narodowościowa zaczyna się prawie na zachodzie u szczytu górskiego Cevedale (niem. Zufallspitze) w grupie Ortleru, poczem biegnie grzbietem oddzielającym niemiecką dolinę Vintschgau (i jej boczne odnogi Martell- i Ultenal) od włoskiego Val di Sole i Val di Non — na ogół w kierunku północno-wschodnim, aż do szczytu Langenspitze, wznoszącego się 16 klm. na południe od Meranu. Tu przyjmuje kierunek południowo-wschodni, a potem południowy i poprzez grzbiet Penegalu i Monte Roen schodzi w dolinę Adygi koło miasteczka Salurn (stacya kolei południowej 31 klm. od Bozen). Przechodząc na lewy brzeg Adygi zwraca się znowu w kierunku północno-wschodnim, a potem północnym i idzie grzbietem dzielącym dorzecze rzeki Aviso od dorzecza Eisaku. Poprzez grupy dolomitowe Latemaru, Rosengartenu, Langkoffla dosięga Selli, poczem przechodzi w dolinę rzeki Cordevole, a obejmując wszystkie jej źródliska (powiat sądowy Pieve di Livinalongo, niem. Buchenstein) i wreszcie ogarniając od północy dolinę Ampezzo (Cortina) osiąga w Monte Cristallo wschodnią granicę Tyrolu.

W ten sposób przeprowadzona linia dzieli niemiecki Tyrol od włoskiego. Niemców we włoskim Tyrolu prawie że niema (w Trydencie mieszka ich 3000 na 30.004 mieszkańców; ponadto spotykamy w Val di Non cztery gminy niemieckie o łącznej liczbie 1.550 dusz). Więcej jest natomiast Włochów w niemieckim Tyrolu, zwłaszcza w miastach i w wioskach w dolinie Adygi na północ od Saluru aż do Bozen włącznie.

Trydent, jako włoski Tyrol. jest to kraj, liczący bez mała 7.000 kilometrów kwadr. powierzchni. zatem tyle mniej więcej co kraj koronny Solnogród (70200 km. kw.), więcej znacznie niż Śląsk austryacki (5.200 km. kw.), a równy dwu trzecim częściom Bukowiny (10.500 km. kw.). Zamieszkuje go 400 tysięcy ludności, co stanowi 42 procent całej ludności Tyrolu. Jest włoski Tyrol krajem dobrze zagospodarowanym, mającym wyborną sieć dróg żelaznych, gościńców górskich i połączeń automobilowych. Gospodarczo wybija się na pierwszy plan hodowla wina, owoców południowych, a ponadto jedwabników (w r. 1910 produkcya kokonów wynosiła 1,856.200 kg.). W okolicach górzystych bardzo rozwinięty chów bydła. Posiada dalej Trydent szereg źródeł mineralnych (np. Levico) i mnóstwo miejscowości klimatycznych i letnisk. niektóre jak Arco, Riva cieszące się europejską sławą. W ostatnich czasach ciągnie południowy Tyrol ogromne zyski z ruchu turystycznego, jest bowiem — i nie bez słuszności — uważany za krajobrazowo najpiękniejszą częścią Alp austryackich.

## Jeńcy w Rosyi.

Z Warszawy otrzymuje „Dziennik Poznański" następujące sprawozdanie, które obchodzi w wysokim stopniu rodziny jeńców pochodzących z Galicyi.

Los Polaków. bezpośrednich ofiar wojny, internowanych w charakterze jeńców wojennych i cywilnych po różnych miejscowościach Rosyi europejskiej, Syberyi i Turkiestanu, starały się łagodzić dwie instytucye warszawskie: Towarzystwo opieki nad jeńcami Słowianami, rozwiązane dnia 5. sierpnia i Polskie Towarzystwo pomocy ofarom wojny, dotąd istniejące.

Towarzystwo tak zw. „Słowiańskie" pod przewodnictwem ks. M. Czetwertyńskiej przychylnie traktowane było przez władze rosyjskie przedewszystkiem dla charakteru centrali piotrogrodzkiej, której filię tworzyło. Centrala zaś składała się wyłącznie z Rosyan i manifestowała tendencye propagandy panslawistycznej wśród jeńców. Towarzystwo, również jego oddział warszawski, korzystało z poparcia rządu i hojnych subwencyj z funduszów komitetu W. ks. Tatiany.

Inaczej ułożyła się sytuacya Polskiego Towarzystwa pomocy ofiarom wojny. Fundusze jego pochodziły i pochodzą li tylko z ofiarności polskiego ogółu społecznego. Mimo klęsk wojny straszliwej i ruiny ogólnej, ofiarność na cel złagodzenia doli ofiar tragizmu polskiego była wprost imponującą. Towarzystwo zostaje pod przewodnictwem posła Parczewskiego i korzystało dotąd z pośrednictwa i współdziałania 134 oddziałów, pozawiązywanych ad hoc w Rosyi i w różnych miejscach większego skupienia Polaków.

Przy pośrednictwie swoich oddziałów i zjednanych korespondentów Towarzystwo zawiązało stosunki listowe wprost z jeńcami, a ostatnio zdobyło materyał obfity w sprawozdaniach, jakie złożyły po powrocie z objazdu Rosyi wyznaczone delegowane.

Dla zawiązania łączności i porozumienia z korespondentami i oddziałami, jak również dla zbadania stanu i potrzeb jeńców na miejscu i doraźnego rozdziału zapomóg, Towarzystwo wydelegowało z Warszawy panie: Bentkowską i Dziubińską, które objechały gubernie Rosyi centralnej, północnej, okręgi nadwołżańskie i naduralskie, a także miejscowości Syberyi aż do Akmolińskiej obłaski. Dalszą podróż delegowanych przerwały depesze z Warszawy.

Również i Towarzystwo opieki nad jeńcami Słowianami wysyłało dwukrotnie do miejsc zesłania delegatów; raz objeżdżali Rosyę aż do Taszkientu pp.: Libiszowski i Trojanowski, następnie p. hr. Sobańska docierała do najwięcej zapadłych zakątków, a dzięki listom polecającym, miała zapewniony dostęp do najwięcej zamkniętych siedzib jeńców wojennych. Delegowane Towarzystwa Pomocy z takich ułatwień korzystać nie mogły.

Dola jeńców Polaków w różnych miejscach różnie się przedstawia. Na ogół jeńcy wojenni w lepszem znajdują się położeniu, niż nieszczęśni zesłańcy, wyrwani z kraju. z normalnej kolei pracy — brutalnie. nagle. częstokroć w ciągu jednej nocy. Bez odzieży, bez pieniędzy pędzono ich na kresy rosyjskie. Jeńcy wojenni przynajmniej dach mają nad głową i z głodu nie umierają. Jeńcy cywilni ulegli przemocy państwa. które niczem ich ciężkiej doli nie łagodzi; wszystkie potrzeby muszą oni sami zaspakajać.

Na wiosnę wydany ukaz łaskę możliwości opuszczenia kresów obwieścił wygnańcom Słowianom. Ci, którzy wykazać się mogli poświadczeniem łojalności względem państwa rosyjskiego, uzyskali prawo zamieszkiwania dalszego w guberniach środkowych, nie wyłączając miast gubernialnych i centrów fabrycznych. Koszta przejazdu ponosić musieli; jak również opłat stemplowych przy składaniu podań i uzyskiwaniu zaświadczeń niezbędnych. Korzystali jednak z przywileju i tysiącami napłynęli zesłańcy nasi do miast rosyjskich — byle bliżej ojczystego kraju, a przytem w nadziei pozyskania pracy upragnionej.

Zawód gorzki ich spotkał. Pracę tylko nieliczne wyjątki znalazły, a drożyznę nierównie większą wszyscy i to wszystkich artykułów potrzeby niezbędnej, wreszcie i niechęć ze strony mieszkańców. Pod wpływem klęsk wojennych niechęć dosięgła natężenia uczuć wprost wrogich względem obcych poddanych, choćby i Słowian. W niektórych miastach wyznaczono dzielnice, gdzie nie wolno było zamieszkiwać „inorodcom", — w innych mieszkańcy żądali zakazu zesłańcom uczęszczania do ogrodów miejskich, — w niektórych już w końcu lipca kamieniami obrzucono na dworcach wagony kolejowe z wygnańcami Polakami.

Konsulat amerykański przesyłał jeńcom cywilnym zapomogi miesięczne. W miastach lub osadach ludnych rozdawnictwem tych zapomóg zajęli się księża lub miejscowe kolonie polskie. Po wsiach zapadłych i stawicach kozackich pośredników zabrakło, zapomogi przesyłano tam na ręce władz administracyjnych. Niejednokrotnie poszanowany bywał ten grosz, chronić mający od śmierci głodowej, przeważnie jednak łupem stawał się żarłocznych czynowników.

W miejscowościach, gdzie frymarczono groszem zapomogowym konsulatu, nawet cywilnych jeńców separowano ściśle od zetknięcia się z gośćmi, przybywającymi ze świata. W takich miejscach delegowane nasze dotrzeć już nie mogły do zesłańców, — im, jak zadżumionym, za murem zakazów policyjnych życie upływało.

Na bezbrzeżnych rosyjskich przestrzeniach jeńców rozsiedlano przeważnie bez segregacyi i planu. Wyjątek stanowi zdobycz, zagarnięta w czasie inwazyi na Galicyę i Prusy Wschodnie. Rusinów starano się poddać urabianiu religijnemu i politycznemu, nie rozpraszano więc, lecz koncentrowano ich przeważnie w Symbirsku i Wiatce. Mieszkańców Prus, wśród nich Mazurów, znajdujemy znowu w pomniejszych miastach gubernii ufińskiej, a więc w Belebeju, w Birsku, w Diurtiuli.

Mazurów los srogi dziwnie ściga. Wszędzie są opuszczeni, zaniedbani, krzywdzeni. Pomoc delegowanych naszych przyjmowali ze łzami wdzięczności.

Straszne położenie delegowane znalazły w Belebeju. Ludzie tam wyglądają jak szkielety, z głodu umierają. Znaleziono tam grupę Mazurów opuchniętych, z zanikiem mięśni, z ramionami jak piszczele, powleczone skórą. Tyfus dziesiątkuje wygnańców nieszczęsnych.

W Symbirsku nagromadzono zastępy wyraźnej inteligencyi galicyjskiej: duchowieństwo, przeważnie unickie, radcy sądowi, profesorowie i nauczyciele, młodzież uniwersytecka, technicy, kupcy. Los Rusinów, opornych względem propagandy rosyjskiej, opłakany. Opatrznościowym dla wygnańców człowiekiem jest tam proboszcz miejscowy, ks. Cakul.

Duchowieństwo nasze piękną odgrywa rolę w miejscach wygnania Polaków. Takie postacie, jak: ks. Warsław w Wołogdzie, ks. Łapssys w Samarze, ks. Cakul w Symbirsku, ks. Niewiarowski w Ufie, ks. Mikssys w Władywostoku, nie dającemi zatrzeć się zgłoskami zapisali się w sercu i wdzięcznej pamięci polskich jeńców i zesłańców. Ofiarność posuwają do zamozaparcia, w obronie skrzywdzonych stając, narażają bezpieczeństwo i swą pracę przyszłą. Księża Litwini i Żmudzini częstokroć słabo władają mową polską, a opiekę swą względem Polaków posuwają do bohaterstwa, dopełniają miłości cudów i poświęcenia.

Jeńcy wojenni traktowani bywają rozmaicie w różnych miejscach internowania. Jak to w Rosyi bywa stale, decydują osobiste poglądy i właściwości przedstawicieli lokalnej władzy. Przykład z góry oddziaływa zawsze na nastroje i zachowanie się ludności. Gradacye usposobień względem jeńców sięgają od znęcań aż do przychylności i wyrozumiałości. Zaznaczyć należy, że znęcaniu wyraźnemu podlegają tylko bardzo wyjątkowo, a na ogół stosunek panował ludzki aż do miesiąca lipca.

Wkońcu lipca położenie się pogarsza. Przykład: w Samarze, mieście i gubernii, gdzie nagromadzono dziesiątki tysięcy jeńców, stosunki panowały jak najwięcej poprawne. Oficerowie korzystali z prawa wycieczek na miasto, odwiedzać mogli znajomych, otrzymywali pozwolenie na zamieszkiwanie poza koszarami. Pod wrażeniem klęsk, na rozkaz z góry ulgi wszystkie odwołano.

Nie tylko usposobienie i właściwości każdego naczelnika wojennego wpływają na pojmowanie i stosowanie regulaminu, ale i same przepisy obowiązujące w każdej gubernii inaczej się układają.

A więc w gubernii permskiej gubernator, p. Łozina-Łoziński], wydał postanowienie obowiązujące, według którego podpadną karze surowej jeńcy za samowolne, bez sankcyi władz gubernatorskich odbieranie zapomóg, jakąkolwiek skierowanych drogą; taka sama kara grozi przesyłającym lub doręczającym zapomogi. W innych guberniach przepis podobny nie istnieje.

W gubernii wiackiej pozaprowadzano specyalne rygory dla jeńców i zesłańców.

W gubernii kazańskiej w mieście Cywilsk, gdzie przebywa parę tysięcy poddanych pruskich i austryackich z Królestwa Polskiego, nie wolno pisywać jeńcom kart i listów inaczej jak po rosyjsku. Nie znając języka rosyjskiego, piszą więc po polsku cyrylicą z najwięcej dowolnem i obfitem szafowaniem znakami twardym i miękkim.

W większości wypadków jeńcy austryaccy korzystają z nieco łagodniejszego traktowania. Do jeńców niemieckich przeważnie stosowaną jest większa surowość i bezwzględność. Administracya rosyjska uważa to za słuszny odwet za traktowanie jeńców rosyjskich w niewoli niemieckiej.

Wielkie skupienia jeńców spotykamy: w samarskiej gubernii, w stepach w Tocku olbrzymie baraki mieszczą do 40 tysięcy ludzi, w Bugurusławie, dalej w Koływaniu gubernii tomskiej, w Omsku, w Nerczyńsku, w władywostockim okręgu, w Taszkiencie, w Akmolinskiej oblasti, w Permie, w Penzie, w Wołogdzie, Wiatce, w Czelabińsku, w orenburskiej gubernii, w Troicku, w Riazaniu, gdzie przeważnie są internowani jeńcy tureccy.

Młodzież z legionów galicyjskich w liczbie około 400 rozproszona jest po osadach okręgu moskiewskiego.

Jeńców dziesiątkuje dysenterya i tyfus plamisty o pożera tęsknota za krajem i rodziną, i nuda życia bezczynnego. Polskie Towarzystwo Pomocy ofiarom wojny w Warszawie posiada stosy listów, a w nich prośby również o powiadomienie rodzin, że oni żyją i wierzą w przyszłość i powrót do ojczyzny.

Nad regestracyą jeńców państwo rosyjskie nie zapanowało. W odnośnym wydziale ministeryum wojny zaś na schyłku roku ubiegłego panował chaos i prawie niepodobna było ścisłych informacyi ztamtąd dostać. Towarzystwo nasze posiada nieco materyałów, które w referaty sprawozdawcze nie omieszkamy ująć i do wiadomości ogólnej podać.

L. Kobyłecki,
Warszawa, Sadowa 6.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.